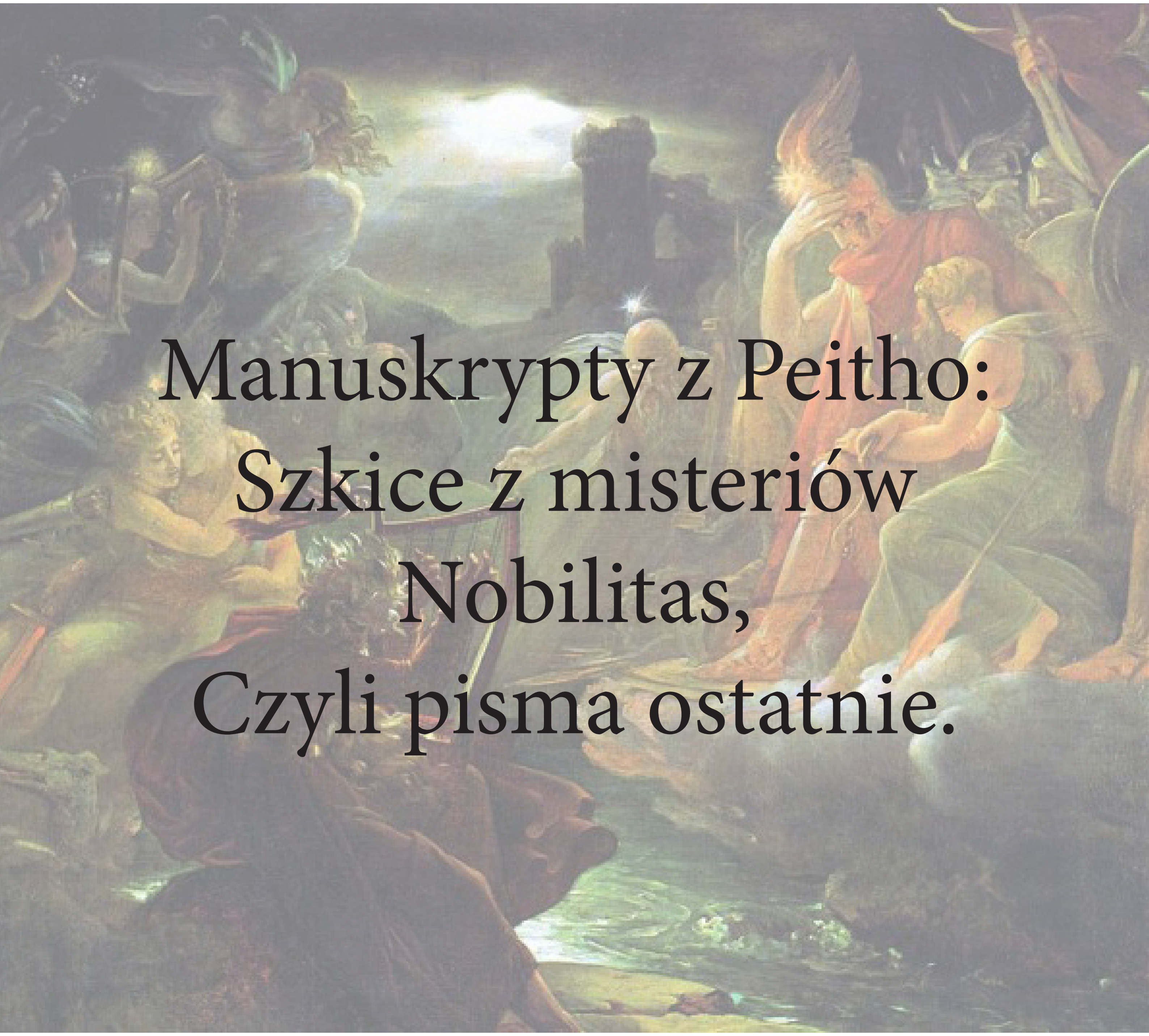


Manuskrypty z Peitho: Szkice z misteriów Nobilitas, Czyli pisma ostatnie.

Dedykowane
Izydzie, Aionom, Magna Mater.
Pater Liber, Mater Victoria.
Labores Pariunt Honores.

A także tym, którzy starali się
obrócić wieki kłamstw i propagandy
własną pasją, krwią, potem, łzami
i tytaniczną walką, pokonanym na
Ziemi przez setki tysięcy zaślepi-
onych świń.

Świat inklinacją natur w kołach co złamią w dobrą lub złą fortunę, co wiecznie się powtarza atawizmem w nowej scenie, czy personie, spętane tragicznie niepamięcią, gdy pomną pochodzenia, lawina miraży - ku horrendalnym sprawom wskazują. Spleceni nocą - tam władztwo należy do sił wielkich, co wpisujemy w istnienia, puls bieży przez nitki etosów co los sieją, tam gdzie słowo nadąża za sprawą - tam przebłyski mistrzostwa, jakże je podtrzymać? Przez czas skaczemy, zataczając kręgi wokół pętli istnienia - Kronos stary wziera w ruinę, gdzie wiek Saturniczny, gdzie regeneracja, odnowienie?

Sokratejską ironią zejść po więźniów w katakumby ciemne, zatęchłe, co wyją by zostawić w teatrze cierpień, śmiechu, co już zdążyli rozgościć się w czerni, dom robiąc z rozrywek, poważnych gier, czy cyrków żyć swych. Czy zerwać pęta samemu aby łzą pożegnalną torować drogę donikąd - do katharsis, katabasis, nemezis, tam gnają tylko desperaci, lub nirwaną przepełnieni, którym łuski z oczu, duszy, umysłów opadły, pitagorejską podróż rozpoczynając?

Tam wzrok głęboki wglądu, penetrujący, co jak mędrcy Egiptu sercem twardym nie rozrywa szat nad światem, a w powadze decyduje - to a to - jak zegar słoneczny powoli płonąc swym cieniem nad duszami co nieporuszone w umbrę umarłych gasną - kroczy gdy te zgięte w pół jarzmem tym wiedzącym się kłaniają w geście majestatycznym, jakby ci cesarzami byli Thyrsusem zwieńczonymi.

Starszy człowiek w domu opieki społecznej przypomniał sobie Drezno, naloty dywanowe, widział miasto jakby było żywym płonącym człowiekiem, kroczącym żywiołakiem ognia zbierającym swoje żniwo, dusza miasta gorała! Nad miastem nabrzmiała łuna szkarłatu widziana z odległości paru mil morskich, Tanit pokonana, przepędzona z miasta, wyrżnięte zostały nawet zwierzęta. Tak upadła Kartagina, klątwa, o której Makrobiusz pisał w Saturnaliach przyoblekła się w prawdę. Logos dopełniony - ten upadł dawno temu, jak zachód po zmierzchu w nocy białej, fałszywej. Scypion cyceroński w śnie wyniesiony w niebiosa, wytyczając sfery zachwytem, rozgraniczając strojenia dostojnych władców - w gwiazdy, w gwiazdy! Bogowie wysłali swoich posłańców, co ideą go pouczyły: "Wspólna sprawa republiki, co człowiek wygenerował powinno być zgodne z harmonią, nie pomyl struktury z zawartością! Opinia śmiertelnych o sprawach wyższych niewiele warta, teologia, filozofia, polityka - czcze sposoby teorii, gdybania - działanie, myśl lotna zgodna z geniuszem niebios - tu powrócisz z nocnej wędrówki z poruczonym obowiązkiem".

Czymże Bogowie - zapyta zaciekawiony? Maski potęg zróżnicowanych co wszędzie są przepełniając sobą z jednej substancji duszy i pokarmu świata we współ-zrozumieniu, przyoblekają się w maski wygenerowane z ambrozji otchłani, ciszy idei. Potęgi bowiem nie są mitologiami, a powagą świata - mitologie jak Cesarz Julian wspomniał - dla ząbkujących dzieci. Odyseja homerycka, podróżna, wędrowna - tym, co Hymn o Perle Tomasza, Epos o Gilgameszu. Jeżeli szukasz cyrków ludzkich - znajdź je wśród ludzi, lub między łotrzykami. Czymże teatr jak nie grą masek? Czy aktor jest półbogiem? Czy tylko odgrywa surogaty nie bacząc że półbóg może go odgrywać? Stać się małym bogiem wśród bogów - tam powaga przeistoczenia. Domy mają tam, gdzie chcą gościć z ideą zespoloną z podmiotem ich działania, świątynie, ołtarze, ciała, serca, umysły czy lasy, rozstaje, pustynie, stepy - są jedynie zaproszeniami. Tam gdzie morze jest to samo, fale są wielorakością - wszędzie jednocześnie zatem - jednak w wielorakości jednia, zstępująca z ogromu Proteusa Monady, zmienia się jak entropia wzbijając się w sztormie, opadając na lustro zimne. Fala, co rozbi-

ja się o siłę nadaje potędze ton, charakter, rzeźbę! Bezpasyjność, nie-impresyjność sił potrafi złamać w pasję, impresję - dola człowieka w afrodyzyjskim świecie. Rzeźbić uderzeniami losu, szlifować nauką, ćwiczeniami, oceniać konfrontacją, estetyką pięknych spraw.

Zamykam księgę, nie wracam do niej więcej, niech dogaśnie z resztką płomienia, co Drezno pożarł. Być może ktoś znajdzie zapiski Lawincji i Saturnina, tych pięknych ludzi, co chcieli dla potomnych zachować resztki piany z morza czasu wściekłego w czasach złych, mniszka co uratował księgę, moje skromne notatki dodane wieki później.

Kimże jestem ja, opisując znaki, symbole co reprezentowały wspólnotę pamięci, wiedzy, misteriów w ich świętej całości, dawno wydarte z rąk czasu. Czy złota nić inicjacji została przerwana, a ja wyobrażam sobie w fantazmatach co było, co mogłoby być, co jest, co będzie? Czy rzeczywiście świat boski trwa, a uchwycenie świętej nici od niebios równe jest poznanie choć namiastki Lapis Philosophorum?

Mój czas dobiega końca, zgodnie z losami, nie trwożę się, a z nadzieją patrzę na anioła śmierci, co zgasi me oczy obolami na powiekach.

Lawincjo, niechże Ci sprzyja zdrowie w dalekiej Dalmacji, słuchy mnie doszły, że osiedliłaś się w Salonie. To starożytne Rzymskie miasto, gdzie urodził się Dioklecjan, ten same wobec którego Jan z Patmy stosował tytuł Bestii, tak jakby Bestia Heliosa, Aurelion Therion, nie była tytułem cesarskim, nazywając też jego żonę, Walerię Priskę, wielką nierządnicą, zrównując ją niemalże ze świętą Artemidą-Drakainą, bo przecież nie znosił ani jej inicjatów, ani kapłanek, ani kapłanów, ani misteriów tego wielkiego kiedyś kultu, który ma godne źródła w starożytnej, dzikiej Tessalii.

Po tym jak Justynian zakazał nam, nobilitas, "paganus", jak pogardliwie nazywają nas Galilejczycy nauczania pod groźbą śmierci, zarówno filozofii i prawa, po zamknięciu świętej dla nas Szkoły Ateńskiej, a mężowie zaręczeni matce filozofii zostali wygnani, gdy przed ołtarzem mądrości przestały płonąć pochodnie, budynki akademii zostały opuszczone, popadając z czasem w koszmarną ruinę.

Ateny upadły, coraz więcej słyszę o odsunięciu miasta pełnego arete w niechwalę. Tego samego roku jakiś niemądry zeaolota Galilejski, Benedykt, dostał przyzwolenie na zbudowanie swojego monastyru w Monte Cassino. Jak doskonale wiesz, od czasów Cesarza Juliana, samowładnego, który został zamordowany z rąk fanatyka Galilejczyków, od bitwy pod Frygidą, sprawa świętych misteriów i cnót ludzi szlachetnych była z dawna przegrana. Motłoch uderza w każdego człowieka, który go przewyższa, bogacą się biskupi z ofiar wiernych. Dawno minęły czas, kiedy takich szarlatanów się krzyżowało, albo przepędzało na cztery wiatry. To, co się tliło w mądrych głowach, próbowaliśmy zachować, tak jak Makrobiusz, który całkowicie omijał Galilejskie wynaturzenia w swym dziele, Saturnialiach, aby wiedza przetrwała choć w najdrobniejszej formie.

Iście heroiczny akt, aby źdźbło prawdy, pomimo przegranej sprawy na ziemskiej scenie przetrwało. Mam wrażenie, że Bogowie nie reagują na ziemskie ekscesy, gdy kłamstwo się panoszy, wynagradzając tych, co zbliżają się do nich, niejako patrząc obiektywnie, bez pasji, na wyczyny Galilejskich teologów i kleryków. Niechże świnie błocą się dalej! Nasze bóstwa są intelektywne, należy się wspiąć przez wysoki, lotny rozum, dostroić się autentyczną wielkością, to nie są niebiosa dla niewolników i żebraków, a z wszystkich z nas chcieli zrobić jakieś wynaturzenie! Byłaś wzorem Via Romana, pogardliwie milcząc, gdy obrażał Cię Galilejski motłoch i rzucał w Ciebie kamieniami jak w Judejską dziwkę, po tym gdy jeden twój mierny uczeń wskazał Cię jako pogankę reszcie tej motłoszej zgrai. Nie powinienem tracić umiarkowania w pismach, ale lew postępuję zgodnie ze swoją naturą, moja cholera i melancholia jest Ci znana i nie wstydzę się swojej pasji w nienawiści do morderców mojego wuja, który przewodniczył misteriom Hekate w Syrii.

Król Perski, Chosroes przyjął naszych mędrców z honorami. Persja, odwieczny wróg Rzymu stała się nowym domem dla wielkich ludzi, wygnanych przez Galilejczyków! Prześladowania, o których martylodzy Galilejczyków się rozpisują w swoich fantazmatach dotyczyły akcji dyscyplinarnych, które były nieczęste, prześladowania nas, szlachetnych, trwają już ponad dwieście lat! Niechże pojawi się w przyszłości jakiś Olimpiodor, który wytrwa, bo wykarczują mądrość całkowicie, a nas będą pokazywać w świetle swoich triumfalnych zwłok! Ben Stada, syn kobiety zgwałconej przez Rzymskiego łucznika, jak nazywali go Judejczycy, któremu potem przypisali królewskie pochodzenie, był rybakiem ze stajni sekt gnostyckich, zdrajcą swojego mistrza, ukamieniowany przez swoich, o dlaczegóż nie słuchaliśmy ani mistrza Plotyna, ani Stoików, gdy ostrzegali nas przed tą zarazą! Nie daliśmy posłuchu Chaeremonowi, ani Maneto, przed zawiścią i zemstą upokorzonego ludku, który już raz zdradził - Babilon, Chaldejczyków!

Nawet nasz święty Mitraicki krzyż Kronosa, pod którym kroczyły legiony, został zastąpiony krzyżem Galilejczyków, a następnie aby usankcjonować śmierć ich człowieczka, którego nazwali bogiem, nakreślili fantazję o ukrzyżowaniu. Jakże to odkłamiemy Lawincjo, przecież za setki lat nikt nie będzie pamiętał o tych sprawach, a wszystkie misteria które czyniły z nas małych bogów i boginie zostaną zmiecione z powierzchni ziemi przez Galilejskich łgarzy, których siły opatrznościowe nigdy nie wynagrodziły honorami pośmiertnymi! Zaślepieni swoją wiarą, nie mają umiaru w wyniszczaniu dzieł Bogów! Rosną Erynie i las umarłych dusz zapełnia ziemię, gdy ci fanatycy obiecali sobie zbawienie wszystkich, tuż tuż, za rok, za dwa, za tysiąc, za czterdzieści tysięcy lat! Przyjaciel mój, który jako Mystes Eleuzjów zdradził mi sekret, wbrew milczeniu, rzekł on, że Galilejczycy zrobią z ziemi cmentarz dusz, a z Hadesu ich łaźnię, złote łańcuchy konsekracji zostały przerwane, on sam wyzwolił w ciągu swoich działań dziesięć zmarłych dusz dzięki wstawiennictwu agathos-daimona. Jakże Galilejczycy sobie wyobrażają, że ich Esseński trup wyzwoli wszystkich jednym ruchem, gdy jak Mandeańczycy powiadali, sam został wrzucony w morze ognia jako kara za rozpowszechnianie kłamstw, które zarażą maluczkich?

Lawincjo, gdy czas Sarapisa, został nam ukradziony przez Galilejczyków, bezwględnie była to wojna o władzę religijną, gdy podmieniono symbole, zniszczono świątynie, wypędzono filozofów, zakazano nam nauki prawa, filozofii szlachetnych i etyki, a z wielkich bogów zrobiono demony w oczach ludzi prymitywnych, obserwowałaś sama, jak ujadanie tych psów podziemia doprowadziło do naszej klęski. Pamiętaj dobrze, że w czasach schyłku, głupota triumfuje nad mądrością, motłoch nad elitą, ludzie parszywi nad ludźmi szlachetnymi, a gdy ci wślizgną się hipokryzją, morderstwem, cynicznymi lawiracjami w zbrojne ramię i władzę, niszczą wszystkie święte nam rzeczy. Pamiętaj jak podczas Soboru w Nicei, nowa religia została stworzona przez piątą część wszystkich biskupów imperium w atmosferze wzajemnej nienawiści, ujadania kto jest heretykiem, kto herezjarchą, a kto nie. Pamiętaj jak krew, pot i łzy tych, którzy nie godzili się na narzucenie nam imperialnej religii niewolników, zostały roztrwonione na zdrajców, pomniejsze rodziny Rzymu, które wyczuwają władzę polityczną zdobytą na religii prostaków, szarżą wściekłą obaliły posąg Wiktorii w senacie, rozszarpując swoimi pazurami wszystkie wysokie sprawy. Obawiam się, że czas który został przewidziany na setki lat naprzód, Saturnium Regnum, zostanie oddany w ręce łgarzy i ludzie niebaczni na wyroki niebios roztrwonią wszystko, zaślepieni ignorancją i kłamstwem które wpoi im się przez następne wieki.

Opatrzność Bogów i sił, wysłanych pośród ludzi, aby temu zapobiec, została zakłamana i zniszczona, prawa bogów tożsame z prawami natury, inne niż prawa ludzi, a gdy ci drudzy odwracają się od daimonów mądrości, tworzą porządki kłamliwe, przeinaczone, trwając we własnej arogancji i zaślepieniu doprowadzając się sami do katastrof, które niechybnie nadchodzą. Widzę postać Thanatosa, który kosi całe ludy plagami, wojnami religijnymi, która toczy chorobami duszy i ciała miliony ludzi w imię łgarza z Galilei, który posłał prześladowania i wysłanników kłamstwa w świat. Widzę, jak miłość Wergiliusza, Diotymy, boskość i duma nobilitas jest podmieniana i kolonizowana przez tego księcia wojen, niszczyciela, którego nazywają księciem pokoju. Widzę jak świat zapomina o tym złym demonie, przypisując mu rolę miłości, żydowskiego odkupienia od naszego panowania. Przewrotnie, jak uzbrojony po zęby, upolityczniony trup, analfabeta, zdrajca, nikt - wyśmiewa świat który kto wielbi, jakby był naszym cesarzem. Znasz przecież ludzką zdolność do zawierania nielogicznych przeciwieństw, do irracjonalizmu, kto po wiekach będzie pamiętać nas, kto przypisze temu szydercy który wyśmiewa świat swoją krwią w wielkiej zemście całą miłość ziemi, patrząc ochydnie

morderczym wzrokiem na ten motłoch który zabija się pod insygniami “króla żydów”. Największe bowiem kłamstwa, to te utrwalone przez wieki, rozbudowane jak pałace Hadesu w których ludzie brodzą jak w Styksie, więzieni w katakumbach jaskini Platona. Miej czelność się im sprzeciwić, będą bronić z największą nienawiścią i zawziętością swoich kłamstw, które mają za prawdę! Któren z nich sięgnie po karty historii, z którego oczy opadną zasłony Izydy, który raz jeszcze z pochodnią wyjdzie z lochów, aby stanąć u boku Bogów, świętych mistrzów i mistrzyń, cesarzy, generałów, kapłanek, filozofów i wszelkich ludzi pełnych Arete, który wpisze w siebie moc Bogów, aby zerwać kajdany które wiążą jego gwiezdne skrzydła? O, nie będzie to proste, wróg zapewne zbuduje fortece, wieże kłamstw z których będzie próbował oślepić inicjata, wróg będzie go zawzięcie atakował i próbował spacyfikować swoją religią łgarzy, morderca na krzyżu będzie z piekielnej góry Morii ujadał na niego.

Ilóż ludzi większych od tego żebraka-idioty, którzy będą go czcić jak boga, ilóż ludzi będzie układało całe zakłamane teologie, ilóż artystów poświęci życie na oddawania hołdu psu piekielnemu, który będzie portretowany jak symbol piękna, będąc sadystycznym wyrazem odejścia od piękna, kóry będzie portretowany jak symbol pokoju, wywołując wojny, który będzie portretowany jako symbol miłości, nigdy jej nie znając, które będzie portretowany jak symbol odkupienia, tym, którzy nie są Żydami, który będzie umierał za tych, którzy doskonale by sobie poradzili bez tego robactwa, wzbijając się o siłach własnych dusz do Bogów! Lawincjo, mój czas dogasa, bądź pewna, że nie uciekam z tego świata, ale barykaduję drogę przeciwnikowi, aby przekazać jak najwięcej przez moją ascensją, niczym w śnie Scypiona młodszego, raz wyrwany w gwiazdy za życia, teraz po moim zrzuceniu mej hekatomby, mojego świętego ciała, przeistoczę się w pięknego daimona. To mój ostatni list, bądź pewna, że gdy Twój czas dobiegnie końca, spotkamy się znów w znoju większym, acz piękniejszym - bo tym należącym do bogów podtrzymujących działanie świata, tchnieniem duszy świata. Rotas Tenet Opera. Labores Pariunt Honores!

Misteria Orfickie

Cytując Museusa, ojca Eumolpusa, co legendarnie założył misteria Eleuzyjskie między 1397 p.n.e a 1373 p.n.e, wszystko pochodzi z jednego i jest rozwiązane w jednym, tym wzorem uchwyćmy jedną metodę w wykładni misteriów i postarajmy się znaleźć wspólny im ton i składnię. Podążając Parmenidańską teorią archę, wszystko w świecie ma jakiś wspólny uniwersalny mianownik, wielki fundament z którego wszystko inne się wywodzi. W orfickich wierzeniach czas jako potęga był egzystujący a priori, świat zrodził się z kosmicznego jaja wygenerowanego przez aether i chronosa, w innych narracjach przez zmieszanie się dwóch tytanów, w jeszcze innych Ereba z uskrzydloną nocą w tartarze. Ten co z owego jaja się wykluł był nazwany Protogonos Phaeton, jako syn olbrzymiego Aetheru. Protogonos jest tu rozumiany jako generator kosmosu i wszystkich miejsc od początku świata. Gdy ten się narodził, Aethyr oddzielił się od ogromnej otchłani. Kronos (uderzający umysł) i Ouranos to boski umysł co uderza w pramaterię (eonta), wytworzył pierwsze byty. Kronos jest sekwencją generacyjną, Ouranos jest stadium wszechświata w którym w którym Umysł definiuje naturę pierwiatków. Tak zatem Dios Nous zaszczepia się w całym świecie poprzez diairesis, podział. Inne imię wywodzącego się z tych bóstw, obok Protogonsa, to Phanes - był pierwszym bogiem, co wygenerował całkowitość kosmosu, a następnie zaczął go okrążać. Pogląd ten podtrzymał Plutarch względem Orfickich Rapsodii. Aether w “Helenie” Eurypidesa jest przywoływany przez kapłankę Theonoe, podczas procesji z kobietami niosącymi pochodnie: “Niechaj ognie oczyszczą aether, zgodnie ze świętym prawem, abyśmy mogli przyjąć czysty oddech niebios”

Heraklides z Pontu za Pitagorejczykami twierdził, że każda gwiazda w świecie posiada swój własny świat, każda gwiazda jest odrębnym światem. Jakże czytać luminarzy na nieboskłonie wzrokiem mądrym, a stałym? To święte słowa, wygłaszane przy poznaniu sekretów, nadawały znaczenie głosowi co dechem ludzkim, pieśnią przetransponowaną do wysokich wysp błogosławionych trwał w świętym hymnie przy wtórze lir, podobne oddechowi Ozyryjskich gwiazd, co stroiły całe światy, a te strojąc się wzajemnie wykonywały nadzwyczajną muzykę. Czy hieros logos były spisane? Nie wiadomo wiele o takiej legomenie, czyli tekstach odczytywanych podczas rytów, prócz legend iż Orfeusz spisał tablicę, która miałaby być umiejscowiona w wyroczni Dionizosa przy górze Pangaion, inni powiadali że mogła być znaleziona przy górzez Haemus. Tak oto przeplatał się los ludzki z heimarmene, przeznaczeniem najwyższym, tam było znalezione wyobrażenie, co odzwierciedlało hermetyczne misteria.

Kimże był Orfeusz? Legendy głoszą, że synem trackiego króla i muzy Kaliope, uczniem Ideańskich Daktyli, a także hipofetem i nauczycielem inicjacji Dionizosa. Orfizm bowiem, jako misterium soteriologiczne, tj. mające na celu wyzwolić duszę w wielkiej ascensji eksponował się przeważnie poprzez słowa. Sokrates wspominał, że podobnie jak w Dionizyjskich tradycjach, Orficy traktowali ciało jako sarkofag duszy, napomniał też, iż wielu jest tych, co noszą Thyrsus, czyli wieńce laurowe, a mistyków niewielu, ci drudzy są prawdziwymi filozofami. Arystoteles twierdził, iż Orficy wierzyli, że dusza była zrodzona z wiatru, kto wie? Być może tchnienia kosmicznej duszy, jakoby zaczerpnięta ze świata i wygrawerowana w świecie zwierzęcym. Świętym celem była transmutacji duszy aby stała się doskonała, dostrojona pięknie do boskich światów. Plemiona Macedończyków wierzyły, że ród ich dusz wpi-

erw przebywał w zwierzętach, zanim osiedlił się w ludziach. Tutaj, wierzenia naprowadzały na przekonanie, że rektyfikacji dusz zwierzęcych, następnie ludzkich do półboskich jest naturalnym ciągiem inicjacyjnym, o ile nieprzerwanym i niezaciemnionym przez ignorancję, niewiedzę i wrogim temu złotemu łańcuchowi siłom. Zatem pojawiają się dwie linie czasu, pierwsza wyznaczająca początek i koniec zaczerpnięcia duszy świata w kosmos, druga linearna czyli rozwój istnień w jego obrębie w całej swej różnorodności na przestrzeni wszeschświata.

Legenda głosi, że Orfeusz jako kapłan i bard Dionizosa zmienił swoje modus operandi czci, wznosząc ręce w kierunku Apolla, tego co nie przejawia się wielością, na górze Pangaion, tym samym opuszczając swojego mistrza. Z zemsty ten, jeżeli wierzyć przesądom o pasjach bóstw, wysłał kobiety - Bassarai - które zazdrosne, wykrzykując "Patrzcie! To jest poeta który nami wzgardził!" rozdarły jego ciało na strzępy. Następnie, dokonując tej niecnej operacji, przykuły jego ciało do liry ze skorupy żółwia, co zostało wyrzucone to trackiej rzeki Hebros a gdy do dotarło przez morze na wyspę Lesbos, znaleźli je tam mieszkańcy. Tam, z wszelkimi honorami pogrzebana została głowa Orfeusza, a na tym miejscu wybudowano świątynię. Plutarch, który był kapłanem w Delfach, a także archiwistą-bibliotekarzem o kompilatorem świętych ksiąg, twierdził że Apollo i Dionizos to te same bóstwa, więc zemsta bóstw jest mało prawdopodobna, zemsta kobiet - nieco bardziej przekonująca.

Tam gdzie padło jego ciało, świętego mistrza, a krew wsączyła się w ziemię, wyrosnąć miało święte Bachiczne zioło: Kithara, nazwane tak na część dźwięku podczas spalania ofiarnego, które miał przypominać głos rozbrzmiałej kitary. Muzy następnie zebrały jego części i pogrzebały w miejscu zwanym Liberthroi, za Erastosthenesem w Leibethrze. Donoszono o tym, iż bioniczny posąg Orfeusza stojący pośmiertnie w tymże mieście, podczas wyruszenia Aleksandra Macedońskiego na podbój persji obficie się pocił. Wiekszość kobiet w Macedonii było zamieszanych w Orfickie i Dionizyjskie ryty od zamierzchłych czasów starożytności, nazywane były odpowiednio Klodones i Mimallones, a są to macedońskie imiona Bachantek.

Nie każdy był przekonany co do świętości misteriów. Diogoras w piątym wieku przed naszą erą nie tylko zdradził fragmenty orfickich i kabirskich hieroi logoi, ale zniszczył drewniany posąg Herkulesa, deklarując wszem i wobec, że ani Boga ni Bogów nie ma. W oczach Orfików zdrajca taki był torturowany w Hadesie, o dalszych losach Diogorasa nikt nic nie wie. Orfickie misteria były poważane na równi z Eleuzyjskimi i Kabirskimi, gwarantując im popularność w Atenach, jak i całej Grecji.

Kto znał prawdę, pytasz? Czy nie pełno było kapłanów i proroków, szarlatanów i samozwańczych mistrzów, co kradli serca naiwnych i głupców, na których duszach mogli żerować. Ośmieszali onie prawdziwie misteria i telestia przez swoją obecność. Tak wielka była głupota jednego z nich, że nie mogąc ścierpieć swojej biedy i cierpienia prorokował o świecie przyszłym który miał być lepszy, doskonalszy właśnie, specjalnie dla niego, a pomimo to żył i szerzył zgorszenie swoją ignorancją, jeden z wojowników miał go ściąć mieczem, bo nie mógł więcej słuchać jego pogardy dla życia i narzekania. Jednak każdy z nich żył nadzieją o posiadaniu racji i prawdy, tak dalece pomylili swoje przekonania z realizacją prawdy, że zaczęli sprzedawać ludziom półsłówka i kłamstwa, co stało się ich ulubionym sportem, jak długo mogli zarobić na tej defraudacji.

Kimże zatem były prawdziwe kapłaństwa, mistrzowie i mistrzynie? Byli to ci, którzy skutecznie inicjowali w misteria Bóstw gotowych adeptów, aby zwycięska pochodnia była niesiona dalej, aby ludzka dusza mogła zostać przekształcona i dołączyć do procesji Bóstw. Ironio! Tylko rozróżniający mistrz który osiągnął kompetencje w swojej sztuce może znać różnice, ale tylko wtedy, gdy nie jest już głupcem! Uwaga głupca jest uchwycona przez byle idiotę co udaje namaszczonego mistrza. Element wątpienia i nauki, sceptycyzmu i wiary w zrealizowaną wiedzę i doświadczenia, składanie ofiary zaangażowania na ołtarzach Bóstw rośnie w intensywność poprzez poznaną teorię i skuteczną praktykę budowaną jak mosty i wrota do Eleuzjów. Każde mistrzostwo i soteriologia jest indywidualna, wymaga lat poświęceń, krwiożerczej pracy, zwątpienia, upadku i powstawania z coraz to nowszą siłą. Podobna grze szachów granej podczas ujeżdżana dzikiego konia w niebezpiecznym lesie nocą, mając w umyśle boskość kosmosu i ścigające się muzy który wskazują kierunek, tam gdzie trwałość jest związana z celem, tam osiąga się to, na co nas prawdziwie stać!

W Lakedemonii, Hermione, współczesnej Argolis czczono Korę Zbawczynię, Persefonę i Demeter Podziemną, Hades był natomiast nazywany Klymenos, czyli ten, który był Znany. Tam Herkules miał zejść do Hadesu, wierzono też że przy świętym gaju Demeter Chtonię jest zejście w podziemia. Istotnie, katabasis, czyli zejście duszy do piekła było kluczowym rytuałem w misteriach, jakoby zaproszeniem inicjatów w świat półbogów. Być może w misteriach Eleuzyjskich pomiędzy hierofantkami stał nikt inny jak Hades - Epopteion! W Aeginie gdzie cześć oddawano Hekate, twierdzono że sam Orfeusz Trak założył ten kult pomiędzy nimi. Co więcej, nikt inny jak Alcamenes po raz pierwszy stworzył podobieństwo Hekate w trójdzielnej figurze co była nazywana przez Ateńczyków Epipurgidia (Wieża), stała tam za świątynią zwycięstwa.

Matar Kubileya epoki brązu, portretowana na Minoańskich klejnotach, królowa dzikości natury, bogini, była pokrewna Kybele, później zwanej Magna Mater, można znaleźć analogię do Rhei, tytance i matce bogów, misteria Kybele bowiem i dionizyjskie były spokrewnione, nieco przypominając Trackie i Frygijskie praktyki orfickie. Wszystkie te kulty były ekstatyczne i orgiastyczne, podobnie jak kulty Bachiczne, Korybanckie i Sabazjańskie.

Idee z wpisu z bizantyjskiej Liber Sudy (10 wiek) sugerują, że dzieła Orfickie obejmowały między innymi: Kosmiczne zawołania; Nocne hymny; Przysięgi; Purifikacje; Zejście w Hades i święty dyskurs te ostatnie przypisywane Cyrcopsowi pitagorejczykowi, pośród wielu innych, atrybuowanych różnym autorom. Jamblich (3-4 wiek n.e.) twierdził, że Pitagoras inspirował się Orfeuszem w swym dziele "O tym, co dotyczy Bogów".

Kosmogonia mityczna związana z Dionizosem-Zagreusem zawiera w sobie misterium potrójnych narodzin: narodziny z matki, narodziny z Zeusa, narodziny po rozerwaniu przez Tytanów i zszyciu przez Rheę. Plotyn twierdził, że ludzkie dusze odzwierciedlają w pewnym sensie duszę Dionizosa, iż upadają z niebios, jednak intelektem wspinają się do nich, pomimo zanurzenia w świecie natury ich "głowy" są osadzone w niebiosach, a ojciec Zeus stworzył nierozerwalną więź, która pozwala im na chwilę odpoczynku bez karnalności, gdzie znów spotykają się z pośmiertną całością. W tym znaczeniu, transgresją jest działanie ludzkie podobne Tytanom, a właściwe jest postępowanie dionizyjskie, rozbudzając w sobie pierwiatek boskości.

Termin oistros, zazwyczaj łączony z bachiczną manią, pojawia się w różnych okresach w Hymnach Orfickich, jest powiązany z prymordialnymi “tytanicznymi” naturami ludzi, gdzie kanibalizm, mordy, postępowanie bestialskie, eryniczne były powszechne. Oistros jest pierwiastkiem, który w pewnym stopniu występuje w każdym człowieku, ale jest trzymane na wodzy przez edukację. Damascius wspominał o tartarosis, największej karze w kosmicznych “piekłach”, których może się spodziewać nieszczęśnik postępujący na sposób tytanów. Aby zostać dionisoi, należy zrzucić z siebie jarzmo tytanów.

Złote tabliczki “orfickie” przy pochówku miały być instrukcją dla zmarłych jak uniknąć rzeki zapomnienia, tj. Lethe, otrzymać przyzwolenie od strażników, hasłem: “jestem dzieckiem natury i rozgwieżdżonych niebios, lecz rasa ma niebieńska”, aby wypić z jeziora Mnemosyne, , która była tożsama z a-letheią, to znaczy prawdą, niektóre z tych tabliczek odnosiły się do pośmiertnej deifikacji ich posiadaczy. Na paru odnalezionych tabliczkach wzmiankowany jest Eukles i Eubouleus, pierwszy jest epitetem Hadesa, “pięknego Kleos” (Kleos oznacza glorię), drugi jest epitetetem Zeusa/Dionizosa, “piękny boule”

W nekropolis Orthi Petra w Eleuthernie, które funkcjonowało od 9 w. p.n.e aż do 6 w.n.e. stał swięty posąg, z którego zachowało się zwieńczenie akroterium dziesięciu kuretów, wojowników, co uderzali o tarcze, tamże, jeżeli zgodzić się Eurypidejskim fragmentem mystes Ideańskiego Zeusa byli też mystes Zagreusa, tak jak Zeus miał być pożarty przez Kronosa, tak Dionizos przez tytanów, Plutarch w swoim czasie porównywał misteria Zagreusa-Dionizosa jako jednoznacznie nawiązujące do misteriów Ozyrysa.

Powszechnym był pogląd, że ludzkie dusze powracają pośmiertnie do swoich gwiazd, w “Pokoju” Arystofanesa, sługa Trygeusza pyta, czy to prawda, że ludzie są zamieniani w gwiazdy po dokończeniu żywota. na co ten odpowiada, że tak jest w istocie. Nocne astralistyczne rytuały można odnaleźć w odzie Partheneion (połowa 7 wieku p.n.e) podczas rytu Artemidy Orthii w Sparcie, gdzie podczas heliakalnego powstawania Pleiad, wznosząc wersy typu: “Pleiady, tak jak my noszą szaty Artemidy, wznosząc się przez noc ambrozji jak gwiazda Syriusz wojując przeciwko nam”. Słowo “artemida” pochodzi najprawdopodobniej od “aerotomis”, czyli tnącej przez powietrze, często utożsamiano z nią księżyc; Nieśmiertelni nazywali boskie światy, miasta, pałace - Selene, zgodnie z Orfickimi Rapsodiami, dlatego aetheryczny księżyc jest nazywany niebiańską ziemią, najbliższymi astralistycznymi niebiosami dusz przy Gai.

Katabatyczne rytuały, czyli ryty zejścia w Hades, oznaczały mistyczną śmierć: teleutan (umrzeć) i teleisthai (być inicjowanym), prowadzą od wrzucenia w ogromny ocean, jakoby dusza leciała w przepaść, przez pomieszanie w wielkiej katastrofie przy spotkaniu z siłami podziemia, z nokturnalnym słońcem, gdzie czarne formy przyoblekają się w najrozmaitsze formy aż do zimna Tartaru. Spotkanie z okeanicznym tytanicznym wiatrem przekształca duszy w substancję bliższą boskiemu powietrzu, co było drogą do niebios. Zatem pucharem nektaru Bogów może być otchłań aetheryczna, ambrozją jest boski ogień. Dusza, która była bowiem uwięziona wbrew swej naturze ulega transformacji, która ją uwalnia, dusza w Dionizyjskim sarkofagu nie była bowiem homogeniczna, ale też zawierała mieszankę różnych substancji - należało ją oczyścić.

Czy prywatne inicjacje były możliwe? Zachował się papirus z Gurab, być może należący do wędrownego kapłana na terenie Egiptu Ptolemejskiego, który świadczy o tym ruchu. Czy operatorowi tej inicjacji się powiodło, a siły były przychylne jego prośbie w jego lub cudzej intencji - tego nie wiemy.

Ktoś śmiałby zapytać, czy Orfeusz zatem został Bogiem, czy tylko przetarł szlak i w żalu, z miłości do świata wybrał inną ścieżkę? Sokratejski bohater, Er, w swojej podróży ujrzał duszę Orfeusza, co wybrała życie łabędzia. W miejscu, gdzie dokonywane były decyzje, fortuny były splatane przez Moiry, a dusza wysyłana była do rzeki zapomnienia (Lethe), pijąc z niej Orfeusz zapomniał o swym poprzednim życiu. Czy była to metempsychoza w piękne zwierzę, czy w gwiazdy jest inną historią.

Misteria Attisa i Kybele frygijskiej.

"Et ipse pileatus christianus est", kapłan Attisa odpowiedział św. Augustynowi, który rozwścieczony stwierdził, że w ten sposób "poganie będą nas zwodzić". Hieronim przewrotnie przekształcił tytuł frygijskiej Matki Bogów na matkę demonów, w sobie tylko znanej zawiści. Istnieje stary chrześcijański zwyczaj znany w starożytności, aby odwracać znaczenia misteriów pogan, upraszczać je do poziomu absurdu chrześcijaństwa, a następnie przyklejać im obraźliwe nazwy. W ten sposób wielość żydowskich sekt gnostyckich z doktrynami zatwierdzonymi lub okrzykniętymi herezjami podczas soboru zatriumfowała. Bynajmniej przez wyższość lotnej myśli, ale wulgaryzację wszystkich wyższych, świętych misteriów pogan. Chrześcijanie, taplając się w błocie swoich mało rozumnych wynaturzeń, nigdy nie byli w stanie zniszczyć złożonej teologii pogan, byli zmuszeni atakować poprzez coś, co współcześnie nazwalibyśmy rodzajem redukcjonistycznego marksizmu, od którego współcześniejsi chrześcijanie tak bardzo się odżegnują. Zatem, poprzez rodzaj redukcji całej złożoności superstruktury idei do swojego błota, a z poziomu absurdu wyprowadzali swoje mało elokwentne buldożery, gdzie zachwycali się wyższością swojego ukrzyżowanego trupa nad pogańskimi Nobilitas.

Następnie, poprzez próbę wymazania tej wyższej teologii pogan z pamięci, z historii, przez drogę absorpcji, chcieli zagrodzić drogę konstruktom teologicznym, które przewyższały wszystko co chrześcijanie byli w stanie wyrozumować podczas trwania swojej tzw. "philosophii perennis" z uniwersalistyczną uzurpacją na czele. Jakże to, theologia prisca była nadrzędna nad watykańskimi hienami? Produktem tego historycznego wynaturzenia było rosnące sekciarstwo, negacja jakiejkolwiek metafizyki, a także naiwny materializm i realizm, tak oto religia niszczycieli i zealotów miała w sobie nasiona auto-destrukcji przy bliższej weryfikacji procesów logiczno-historycznych, gdy później szlak przecierała nauka. Szkoda, że przy okazji wyeliminowano to, co było wartościowe kiedyś. Do dziś w swych urojeniach myślą, że ukradli niebiosa, choć niebiosa zdają się ignorować religię z Lewantu i ich ukrzyżowanego trupa, a Żydzi, Chrześcijanie i Muzułmanie są zdani na wietrzne aethyry Hadesu ziemi i podziemia jako cienie, nigdy nie smakując niebios. Miecz "Edenu", w myśl staroarabskiego, przed-muzułmańskiego słowa "Edin", co oznaczało żyzną przedpustynną łąkę, to ten co zagradza Żydom, Chrześcijanom i Muzułmanom wstęp do sumeryjskich owoców nieśmiertelności.

Ci pierwsi zdradzili Babilon, szkalując jego nauki, drudzy wzorem swoich "starszych braci" zakłamali i zatruli świat, wyniszczając ofickie, wężowe misteria, katabatyczną sztukę i kapłaństwa solarne, ci trzeci jakimś diabolicznym instynktem niweczą resztki tego, co było, rosnąć w siłę i ze śmiercią Ismailickiego odłamu, który walczył o resztki rozumu w teologii, zupełnie się z nim rozstając. Jakie nagrody mają oczekiwać abrahamicznych czcieli "jednego boga", za zniszczenie prawdy mystagogicznych inicjacji, za przesłonięcie niebios wielkim Żydem, wielkim trupem i wielkim fanatykiem? W kulcie Attisa i Kybele, zbawienie było dokonywane przez krew w rytuale taurobolum, w którym byczą krwią spryskiwało się iniacjatów, a bóg-pasterz Attis stał się prominentną częścią kultu w późniejszym antyku. Święto Attisa, Hilaria, wypadały na 25 Marca, dokładnie wtedy, kiedy chrześcijanie podmieniając to święto wyznaczyli je na śmierć ich chrystusa.

Posty były częścią kultu Kybele, sam Proklus odbył miesięczny post podczas jej czczenia - oryginalnie chrześcijanie używali argumentu postu przeciwko kultowi Kybele, dopóki sami nie wchłonęli tego zwyczaju. W jaki sposób sami chrześcijanie tłumaczyli się z wypożyczania tych rytów? Św. Augustyn stwierdził, że to poganie imitują chrześcijan z inspiracji diabła, nie dopatrując się faktu, że te rytuały poprzedzały nawet gnozę żydowską z której chrześcijaństwo się wywodziło. Młody Attis miał być cudownie przywrócony do życia trzy dni po jego zamordowaniu. Świętowanie cyklu życia i odnowy były jednym z większym festiwali kultu metroackiego. Attis zatem był obietnicą odrodzenia życia, a reprezentacje opłakiwania Attisa są wspólnym motywem grobowym odnajdywanym w starożytnym świecie. To postać Attisa wchłonęło chrześcijaństwo portretując ich chrystusa jako "dobrego pasterza". Ponadto, sama Kybele była trudnością dla chrześcijańskiego teologicznego nazewnictwa. Kybele była dziewiczą boginią i zagrażała postaci lewantyjskiej Marii dziewicy, podobnie jak Artemida czy Hekate. W czwartym wieku tytuł matki Boga, theotokos był przez chrześcijan przypisywany ekskluzywnie żydówce Marii; Kybele jako mater Deum nie była do pogodzenia z tą terminologią. Częste zatem są podmiany nazewnictwa i zawłaszczanie lub podmienianie symboli i teologii. Moglibyśmy posłużyć się motywem rozgwieżdżonych niebios - są takie same, rozmaite kulty inaczej je adresują, ale gdy ten czy inny złożony system teologiczny jest rujnowany przez fanatyków, którzy mieszają ten system z błotem, a następnie podstawiają swoje imiona i słówka, udając że zatriumfowali, to jest to poważne przekłamanie historyczne.

Nie ma jednego boga, przynajmniej wśród ludzi, w obrębie samego monoteizmu abrahamicznego jest wiele wersji boga, problem pojawia się, gdy te modele są narzucane bardziej inkluzywnym, otwartym kultom czy zjawiskom religijnym. Kolejnym przykładem może być tytuł Pontifexa w Rzymie, który kiedyś był kapłanem Jowisza. Papieża, który tytułuje się pontifexem nie mając nic wspólnego z z teologią Rzymu starożytnego, dla którego tytuł był ekskluzywny, naprzeciw teologii chrześcijańskiej. Nazwa została zachowana, ale nie ma już nic wspólnego z treścią, strukturą i całym zapleczem ideacyjnym. Kult metroacki był stary, czcigodny i wrósł w starożytność, a chrześcijaństwo było nowym tworem. Kybele miała swój oficjalny kult w Rzymie przynajmniej od Drugiej Wojny Punickiej, ponieważ miała korzenie we Frygii - powiązana była z Troją, legendarnie kolebką Rzymian (Wergilusz, Aeneidy). Jej kult był zarówno dla tych, którzy potrzebowali mistyki, jak i zachowania poczucia bycia Rzymianami. Hymn cesarza Juliana, poświęcony Matce Bogów, był skierowany właśnie do Kybele. Sallustius Philosophicus próbował wcielić mit Attisa, rozświetlając teologiczny korpus neo-platoński. Dojrzałe kulty często grały ogromną rolę w reakcji przeciwko chrześcijaństwu, a chrześcijanie z lubością atakowali tradycyjny kulty, najczęściej przez wciąganie przeciwnika na wulgarny teren i atakowanie go zajadle - dyskusja rozumna, subtelna, intelektualna była nie do przełknięcia przez chrześcijan, wiedzieli, że przegraliby z kretesem.

Na kult Attisa natomiast nie patrzyło się przychylnie w Rzymie, był to obcy bóg, który się wykastrował, był ponadto zniewieściały. Niezależnie od populistycznych zabiegów, przykładem może być anty-chrześcijańskie dzieło Celsusa, "Prawdziwy Logos", gdzie porównał chrześcijaństwo do kultu metroackiego, aby je zdyskredytować. Tak oto, wbrew swej woli, dostarczył

przyszłym chrześcijanom argumentów używanych w polemice przeciwko pogańskiej Kybele. Dekadencja w popularnym umyśle przyszła do Rzymu z orientu, kult metroacki był kultem orientalnym, zatem łatwo było utożsamić wszelkie orientalne kulty z przewrotowcami w Rzymie, jednocześnie próbując podmienić wartości, teologię, superstrukturę pogańskiego Rzymu poprzez przekonywanie plebsu i niewolników do nowego tworu. Jak dokładnie import z Galilei udało się sportretować jako leżący w interesie Rzymu, a nie kolejny orientalny wybryk? Możliwe, że przez populistyczny sentyment, przy stosunkowo niskich kosztach pierwotnej religii, a także niezłożonego systemu wierzeń, który ułatwiał soteriologiczny skok bez żadnego wysiłku, przy jednoczesnym wchłanianiu, degenerowaniu bardziej złożonych wierzeń. Entropia teologiczna późnego antyku była wysoka, nie trzeba było podcinać jej korzeni, tylko stworzyć prostackie naczynie nazwane "chrześcijaństwem", w które przy negentropicznym rozpadzie za pomocą plebsu miały upaść okruchy teologiczne wysokiej kultury. To naczynie-wehikuł był eksploatowany przez całe wieki średnie w Europie. Ostatnie taurobolium było odnotowane w 390 r. n.e., rok później cesarz Teodozjusz zakazał pogaństwa.

Misteria Harran Boga Sina i Sabiańskie

Czterdzieści kilometrów od miasta zwanego kiedyś Edessą (Urfa) w południowo-wschodniej Turcji znajdują się ruiny Harran. Gorący klimat w lecie, lekka zima, obfitość lwów i komarów - tak opisywał Ammianus Marcellinus miejsce, które łączyło parę ważnych szlaków handlowych Azji Mniejszej, Syrii i Mezopotamii. Harran zostało założone dwa milenia przed naszą erą, najprawdopodobniej jako faktoria handlowa miasta Ur, gdzie świątynia Boga Księżyca - Sina, pełniła rolę wyroczni dla wielu pokoleń Semitów, Persów, Greków i Rzymian, od upadku babilońskiego Nabonidusa, po wchłonięcie przez Persję, aż do czasów podboju przez Muzułman w 639 r.n.e. W dalekiej starożytności, karawany przemierzające przez Harran były często ofiarami napadów, asyryjski król Shamshi-Adad I (1813-1781 p.n.e) wszczął ekspedycję wojskową aby podporządkować region, chroniąc szlaki handlowe, które przecinały Harran. Pliniusz Starszy, w pierwszym wieku n.e., podtrzymywał pogląd, że Harran nadal pełniło ważną funkcję handlową.

Al-Masudi odnotował w księdze "Łąka złota i kopalnia drogich kamieni", iż Sabiańczycy z Harran mieli swe świątynie zgodnie z nazwami intelektualnych substancji gwiazd, tak zatem: Świątynia Saturna była heksagonalna; świątynia Jowisza, trójkątna; świątynia Marsa, długa i prostokątna; świątynia Słońca, kwadratowa; świątynia Wenus, trójkątem wpisanym w czworobok; świątynia Merkurego, trójkątem wpisanym w przedłużony czworobok; świątynia księżyca - oktagonalna. Mawia się, że gdy spojrzeć na księżyc wzrokiem wnikliwym, mądrym, eterycznym, można tenże oktagon dostrzec, zachwycając się wiedzą starożytnych. Sabiańczycy mieli swe symbole i misteria, które były dobrze ukryte przed profanami. W jedenastowiecznym dziele Ghayyat Al-Hakim (księdze powszechniej znanej jako Picatrix) zachowała się modlitwa do Saturna

Jakaż to historia tknęła pogan Harran, że przybrali imię Sabiańczyków? Podług narracji Ibn Al-Nadima, kalif Ma'mun, gdy był na ekspedycji przeciwko terytorium Bizancjum przejeżdżał obok miasta Harran w 830 r.n.e. Zauważył tam mężczyzn noszących krótkie tuniki, mających długi włosy, kędzierzawe po bokach. Zapytał ich w następujący sposób: -"Kimże z ludzi przymierza jesteście? Żydami? Chrześcijanami? Czy może jesteście Magami?". Odpowiedzieli "nie" na każde z pytań. Zapytał ponownie: "Czy macie świętą księgę, lub proroka?". Na to pytanie nie odpowiedzieli. Ma'mun rzekł: -"Jesteście niewiernymi, niewolnikami idoli, czcicielami głowy, którzy żyli w czasach mego ojca Rashida, mogę przelać waszą krew, nie ma przymierza aby was chronić". Harrańczycy odpowiedzieli: "Płacimy wam podatki". Kalif odrzucił argument i powiedział: "Te podatki mogą płacić tylko nie-muzułmańskie sekty które Bóg, niechaj jego imię będzie wywyższone w egzaltacji, wymieniał w swej księdze, a którzy mają swą księgę, co zapewnia im dobre relacje z muzułmanami. Nie należycie do żadnej z nich, więc albo zostaniecie muzułmanami, albo wyrżnę was do ostatniego, gdy wrócę z wyprawy, macie czas do namysłu". Po tej wizycie, jak donosi Ibn Al-Nadim, część została chrześcijanami, inni muzułmanami, ale pewna grupa pozostała niewzruszona. Pewien szejk, który mieszkał w Harran zaoferował im radę, za opłatą: "Gdy Ma'mun wróci z podróży, odpowiedzcie, że jesteście Sabiańczykami, ponieważ jest o nich wzmianka w Koranie". Ma'mun zmarł wkrótce po pobycie w Harran, a gdy wieść o jego śmierci dotarła do miasta, Ci którzy stali się chrześcijanami zrzucili jarzmo tej religii, wracając do poprzednich wierzeń, a także ci, co zostali muzułmanami w sekrecie celebrowali ryty starożytnych.

W katalogu Ibn Al-Nadima misteria te są tknięte jego piórem. Sekret (al-sirr) Północy (Shamal). Legomena, czyli rytualne słowa połączone były z dromeną, czyli rytem czynionym. W Harran te rytuały były wykonywane w Domu al-Bughadhariyin, choć w swym katalogu ibn Al-Nadim nie wymienia boga, którego dotyczą ryty. Tekst sekretów wszedł w jego posiadanie przez język syriacki przetłumaczony na arabski, opisany przez Wahb ibn Ibrahima. Tam, opisane jest zwracanie się do bieguna północnego, a zatem gwiazdy bieguna północnego, aby odnaleźć i uzyskać mądrość. Pośród Akkadyjczyków i Sumerów, a poźniej wśród mandeańczyków i manichejczyków, Północ była powiązana z Bóstwami, południe - z ciemnością zamieszkiwaną przez demony. Mistyka kierunków nie musiała mieć nic wspólnego z geografią, mogła nawiązywać do osi świata, stąd też w późniejszym okresie ascensja była wzlotem poprzez sfery, a katabasis, czyli zejście w otchłań, było upadaniem w kosmiczne pustki. Z czcią bieguna północnego powiązane były też sekrety zrodzenia “Pana, który jest księżycem”. Wykonanie misteriów północy odbywało się 24-ego dnia drugiego Kanun, Stycznia, choć cały miesiąc był dla nich święty. Dodatkowo ważne święta dotyczące Pana-Księżyca były w czerwcu 27-ego (Haziran), wrześniu 28-ego (Aylul).

U Biruniego odnajdujemy następującą chronologię: Podczas tych pierwszych świąt, misterium północy składają ofiary, czczą Boga Słońca, wznoszą ofiary całopalne, ucztują, tego dnia celebrują też misteria gwiazdy al-Simak (najjaśniejsza gwiazda w konstelacji Panny). W kwietniu-maju, celebrują ryty północy, czczą słońce, wąchają zapach róż, ucztują, następnego dnia urządzają ucztę na cześć syna ich boga, a także ucztę Salughi, których Biruni nazwał “księciem szatanów” - pamiętając o tym, że w Islamie “Al-Shaitan” to ten, co opiera się słowom ich proroka. W Birunim opisane są też okresy postu, bez mięsa i wina, na przykład podczas święta narzeczonej Słońca, dziesiątego Lutego (Shubat). W styczniu poświęcają się przywoływaniom boskich sił, postem, a potem ucztowaniem.

Misteria Hekate

Poezja pośmiertna na cześć Vettiusa Agoriusa Praetextatusa (310/320-384), być może napisana na podstawie laudatio funebris wygłoszone przez jego żonę, Fabię Aconię Paulinę eksponowała aretologię, naukę, filozofię, misteria, a także ethos, ideał życia małżeńskiego w późnym antyku wśród nobilitas (pogan). Praetextatus często pojawia się wymieniany z Q. Aureliusem Symmachusen, a także Nicomachusem Flavianusem, rozumiany jako przywódca duchowy, jednocząca siła pogańskich senatorów czwartego wieku. Symmachus, a także ludzie obdarzali go wielkim szacunkiem i miłością.

Ammianus Marcellus, słynąc z krytyki moralności senackiej, pisze, iż Praetextatus był wielkiej szlachetności i staro-tradycyjnej godności. Makrobiusz w "Saturnaliach", ostatnim oddechem wygasającym antyku, umiejscawia go na tronie awangardy senackiej. Był człowiekiem poświęconym literaturze, filozofii i misteriom. W 384 Praetextatus był wyznaczony na stanowisko konsula, niestety zmarły rok później, tuż przed nowym rokiem.

Całe miasto Rzym opłakiwało jego śmierć. Był Pontifeksem Westalek, po jego śmierci Symmachus jako prefekt Rzymu sprzeciwiał się chęci Westalek to ustanowienia pomnika Praetextatusowi, jako że było to wbrew protokołowi religijnemu, lecz przełożona Westalek, Coelia Concordia, postawiła na swoim.

Tego człowieka można ustawić w miażdżącej przewadze nad obrzydliwym atakiem św. Hieronima, który w jednym z jego mizernych listów, na ukochanego przez ludzi Praetextatusa, kontrował laudatio funebris Pauliny w szkalującym liście w ten oto sposób: "Teraz jest martwy, nie osiągnął niebiańskich pałaców, jak jego żałosna wdowa udawała, jest wrzucony w ohydną ciemność".

W ten sposób sprzeciwił się pogańskiej nieśmiertelności, próbując ukraść niebiosa dla zealotów sekty galilejczyków, mianowicie chrześcijan. W liście do chrześcijanek Hieronim, Lei, innej Pauli, św. Hieronim w typowym dla chrześcijan zwulgaryzowaniu i odwróceniu, wykonuje prosty zabieg: oszkalowania przeciwnika (diabole); rewersji; przeinaczenia i gloryfikacji własnej grupy ponad wszystkie inne.

Pogańskie cnoty Pauli i Praetextatusa przewyższały te chrześcijańskie, jednak jak w przypadku każdego chrześcijańskiego ataku, nieistotna jest treść, ale kto się pod nią podpisuje. Jeżeli dobro jest podpisane pogaństwem, należało - w oczach Galilejczyków - zmienić nomenklaturę, splugawić, a potem imitować podpisując religią boga żydów, nieważne jak wielkim kosztem zainteresowanych, a także z jaką ujmą dla dobra ogółu.

Paulina nie była "zwykłą" kobietą, była kapłanką inicjowaną w Misteria Eleuzyjskie, Misteria Lemańskie (Laernam), misteria Dionizosa i Demeter, a także w kult Izydy (Isiaca), Hekate (Hierophantria) i Magna Mater (Taurabioliata). W tychże, Praetextatus był świadkiem przed Bóstwami, uczył ją rytów, a także teologii kultów, przygotował do godnej, wartościowej inicjacji.

Hekate znana jest przede wszystkim jako patronka czarownic i goes (czarowników uprawiających goeteię), jednak często omija się fakt, że to jeden z jej aspektów - mi-

anowicie physis. Physis jest to rozumiana nie tylko jako materia, ale chtoniczny, plutoniczny, podziemny, cienisty aspekt ziemskich, planetarnych, ksieżycowych i kosmicznych otchłani piekieł. Historycznie, to właśnie ten aspekt w starożytności był aspektowany, aż do ewolucji Hekate jako bogini neoplatonicznej, która w wyroczniach Chaldejskich Juliana Teurga pełniła funkcję instruktorki wraz z Apollinem, jako Anima Mundi, dusza świata w trójdzielnym aspekcie Epigurgidii, wieży - osi świata, która zapełnia nie tylko świat physis swoją obenością, ale także aethyrów i boskiego, transcendentnego ognia, który może być przyrównany do trzeciego teletarchicznego świata - licząc od Proteusa-Monady poprzez drugi teletarchicznych wszechświat, aż do świata nadsłońc, Aionów, Hyperiona, poniżej którego są fenomeny wygenerowanego świata, a którego Helios w Układzie słonecznym jest widzialną manifestacją. Jest to doskonale wyłożone w Teologii Arytmetyki Jamblicha.

Łącznikiem między światami w neoplatonicznym teurgicznym ujęciu jest Hermanubis, czyli synkretyczna Helleńsko-Egipska hybryda bioniczna splatająca dwie potężne siły w jednego łącznika, skoncentrowanego w tej postaci. Będziemy traktować zatem Hekate jako duszę świata, która w wyroczniach Chaldejskich odgrywa soteriologiczną, ale także kosmogoniczną, generatywną rolę, przyoblekając się we wszystkie dusze na przestrzeni wszechświata.

To właśnie ona jest portretowana w dziełach masońskich, zakamuflowana jako trzy zające biegające wokół siebie na kościołach i katedrach, co często jest mylone z trójcą chrześcijańską - kamuflaż ten był wymagany od V-VI wieku n.e., ponieważ posągi Hekate były niszczone. Desekrację tą rozpoczął "św." Jan od Apokalipsy - prześladując kult Artemidy, atakując świątynie Artemis-Drakainy czyli formy Hekate, a także męcząc i nękając, a także rozkazując wykonanie mordów dokonywanych na kapłanach i kapłankach jej oddanych inicjatów i inicjatek.

W istocie tekst św. Jana od Apokalipsy był wymierzony w Artemidę (wielka nierządnica) i smoka Artemidy-Drakainy (który był jej chtonicznym symbolem w aspekcie physis), a także cesarza Dioklecjana. Nośność tej narracji przetrwała Dioklecjana, a żydowski apokaliptyzm przeciwko Rzymianom został przeniesiony do fantazji Chrześcijan o końcu świata, nawet w obecnych mileniarysycznych kultach fundamentalistów chrześcijańskich.

Hekate była podmieniana na rozstajach dróg i skrzyżowaniach jako bogini losów, bogini liminalna (graniczna), strzegąca, Marią lewantyjską, czyli matką Isy. Nie było do zniesienia dla chrześcijan, że Hekate miałaby utorować sobie drogę przez wieki, jednak właśnie te trzy goniące się zające symbolizują trzy fazy księżyca, a także trójpodział duszy świata Hekate. Ponieważ dusze uciekały ze świata physis (materii), pierwszym przystankiem była Selene, co w starożytnej attyckiej Grece oznaczało "wyspa błogosławionych", należało wyrwać się ze stalowego uścisku chtonicznych psów i gwałtownych demonicznych ras Hekate Physis, przy czym łuk Artemidy symbolizował "harmonię wśród napięć w opozycji", doskonale wyważoną naturę i duszę dostrojoną do błogosławionego skoku, a strzałą była dusza mistrza czy mistrzyni, która wzlatywała ku wyższym, niebiańskim sferom.

Co więcej, siedem głów "smoka Artemidy", symbolizowało siedem koron planet porządku Chaldejskiego, a zdobycie tych koron czy dostrojenie swojej natury jako "Vir Unus", kobiety, mężczyzny kompletnego na miarę natury, boskiej natury i stro-

jeń astromagicznego Układu Słonecznego symbolicznie i soteriologicznie torowało drogę do sfer wielkich cyklów i eonów gwiazd. Zatem "bestia" to mężczyzna wywyższony, Dei Therion to bestia Boga Słońca, a "dziwka" przewrotnie - to kobieta boska, Aerotomis, ta która strzałą tnie przez niebiańskie sfery, przez powietrze aethyrów.

Hekate była dalej definiowana jako Hekate/Rhea, co ciekawe Rhea była kompanką i konkubiną Saturna, jako Rhea-Ops, czyli ziemia, generatywna Pani czasu, władczyni "Olimpu" czyli dosłownie "Czasu" w Orfickim ujęciu, zgodnie z papirusami z Derveni. W mitraickich wierzeniach Mithra sygnifikował Solarne energie, ale także emaskulację Saturna jako "najwyższą" chaldejską planetę władców Układu Słonecznego, Aioniczne cykle czasu, które w zespoleniu Słońce-Saturn miały też dziwną zbieżność z kultem Oriona-Abraxasa-Ozyrysa-Sarapisa. Dusza Hekate, czyli dusza świata jest podstawą matematycznych proporcji i harmonii kosmicznej, ponieważ jest złożona z podobieństwa, różnicy i egzystencji jest logiczna, posiadając boskie i wieczne źródło racjonalnego życia, jest ukoronowaniem generacji współ-zrozumiałych światów, wiecznych bytów, posiadając rozsądek i harmonię, jako samoistna "kręci się wokół siebie" opleciona wężem Kronosa, Erebem czasu.

- Tribunus Militum Honoris Causa, Mitraicki Lew 4 ° = 7 °, Thyrsus i Kaduceusz nadany przez Niebiosa.

Kahlos, M 1994, 'Fabia Aconia Paulina and the death of Praetextatus: rhetoric and ideals in late antiquity (CIL VI 1779)', Arctos : Acta Philologica Fennica, vol. 28, pp. 13-25.
Johnston Sarah Iles. 1990. Hekate Soteira : A Study of Hekate's Roles in the Chaldean Oracles and Related Literature. Atlanta Ga: Scholars Press.

***

Z niedokończonej książki, niebiosa nigdy nie należały do Judeo-Chrześcijan, którzy zniszczyli misteria inicjacyjne w imię Żyda, a zatem zostali odgrodzeni wiecznym mieczem przez ascensją w sfery wyższych planet, światy gwiezdne i istotnie niebiańskie za splugawienie i zniszczenia świata.

Daimon
Zrodzony z korytarza
Hyperionicznego słońca
z człowieczej matki i ojca,
Śmiertelny drakon NN,
konsekrowany w Tartarze,
otrzymał sakramenty
starożytnych misteriów od Niebios,
symboliczne koronowany siedmiokrotnie
otrzymał Thyrsusa, Kaduceusza, Ankh i Wat,
Babilońskie drzewo Meś wyrosło z jego duszy, zrządzeniem Bóstw Igigi, serce trójkroć unieśmiertelnione w złocie, heroizowany pośmiertnie jako
półbóg Saturna, komendny trzech Dominiów,
pod jurysdykcją Horusa Starszego,
epitomizacja dokonana przez
sumeryjskiego Boga Ea,

przymierze z Gwiezdnymi Bóstwami,
zatwierdzone przez Enneadę.

EOAI PAEIAN!